

Marian Noga



Związki między gospodarką a polityką są przedmiotem zainteresowania teorii ekonomii. Z jednej strony nurt keynesowski w ekonomii wskazuje na konieczność aktywnej roli państwa w oddziaływaniu na procesy gospodarcze. Z drugiej strony nurty liberalne w teorii ekonomii wskazują na to, że gospodarowanie jest racjonalne wtedy, gdy opiera się na mechanizmie rynkowym, wobec czego rola państwa w gospodarce zostaje ograniczona do minimum. W praktyce gospodarczej nie jest to takie jednoznaczne, gdyż racjonalne gospodarowanie daje się porównać z rozwiązywaniem zadania programowania liniowego, gdzie znany jest cel, który maksymalizujemy bądź minimalizujemy oraz znane są ograniczenia, nazywane warunkami brzegowymi. Cel gospodarowania jest różny dla różnych podmiotów gospodarczych i zmienny w czasie. Ten cel nie może być tylko kategorią ekonomiczną, gdyż dopiero ekonomia wraz z innymi naukami powala na właściwe ukształtowanie celu gospodarowania, jego struktury, dynamiki oraz czynników, które do osiągnięcia tego celu pobudzają. Wydaje się, że dla właściwego określenia celu gospodarowania dobrym rozwiązaniem jest wyprowadzenie go z kultury danego społeczeństwa, rozumianej jako dorobek materialny i duchowy ludzkości, gromadzony, utrwalony i wzbogacany w ciągu jej dziejów, przekazywany z pokolenia na pokolenie. Jeżeli cel gospodarowania będziemy wyprowadzali z kultury, to racjonalność – na mocy której pewne fragmenty świata społecznego będą rozpoznawane i kwalifikowane jako pożądane, właściwe, słuszne, normalne, naturalne, sensowne, logiczne czy wreszcie jako racjonalne, inne zaś jako niepożądane, niewłaściwe, niesłuszne itd. – staje się kategorią socjoekonomiczną. Współczesna ekonomia jest właściwie socjoekonomią, która bada warunki kształtowania się dobrobytu jednostki i społeczeństwa i formułuje produkcyjne wnioski w celu maksymalizacji tego dobrobytu. Jeżeli w opisany powyżej sposób rozumielibyśmy misję współczesnej ekonomii, to łatwo zauważyć możliwości tworzenia się silnych związków polityki z gospodarką. Mechanizm rynkowy, nie będąc w stanie rozwiązać wszystkich problemów dobrobytu jednostki i społeczeństwa, stwarza określone pole działania dla polityki. Działania polityki w gospodarce – mimo że są nakierowane na rozwiązywanie problemów wynikających z potrzeb gospodarki i społeczeństwa – obciążone są błędami subiektywizmu. Zjawisko to w teorii ekonomii stara się badać tzw. nowa ekonomia polityczna, której głównym celem jest stworzenie warunków do obiektywizacji decyzji władz publicznych. Jednym z takich uwarunkowań jest tworzenie silnego sektora prywatnego, który w dobrze pojętym interesie własnym realizuje nie tylko cele indywidualne, ale również cele rozwojowe, służące całemu społeczeństwu. Gdy taka sytuacja następuje, twierdzi się, że gospodarka uniezależnia się od polityki.

Rok 2004 w Polsce był takim okresem, gdy społeczeństwo mogło zaobserwować interesujące zjawisko. Mianowicie, mimo wielkich zawirowań w świecie polityki gospodarka rozwijała się w dobrym tempie, zwiększając swoje wskaźniki makroekonomiczne. Również debata budżetowa, zwykle bardzo konfliktująca obóz władzy i opozycję, nie wywarła wpływu na aprecjacyjny trend złotego. Oznacza to – moim zdaniem – rozpoczęcie w Polsce uniezależniania się gospodarki od polityki. Oczywiście, gospodarka rynkowa ma swoje wzloty i upadki; po okresie dobrej koniunktury występuje dekonunktura. Jest to jednak zjawisko znane ekonomistom i dlatego od lat ekonomia próbuje wskazywać środki łagodzące procesy dekonunktury. Uniezależnienie się gospodarki od polityki należy natomiast uznać za zjawisko jednoznacznie pozytywne.

Rok 2005 w Polsce to rok wyborczy i zawirowania na scenie politycznej mogą wyrzucić piętno na gospodarce. Doświadczenia roku 2004 dają nadzieję, że wcale tak być nie musi.

prof. dr hab. Marian Noga
Członek Rady Polityki Pieniężnej